

Instytut Pamięci Narodowej - Rzeszów

<https://rzeszow.ipn.gov.pl/pl8/aktualnosci/143317,Lapanka-w-jaroslawskiej-budowlance-6-maja-1940.html>
24.04.2024, 04:13

Łapanka w jarosławskiej „budowlance” - 6 maja 1940

6 maja 1940 roku o ósmej rano pod budynek jarosławskiej szkoły budowlanej podjechały dwa ciężarowe samochody z żandarmami i gestapowcami. Niemcy wkroczyli do środka aresztując uczniów podejrzewanych o udział w ruchu oporu. Polowanie na młodych ludzi trwało też w następnych dniach. 24 schwytanych jarosławian znalazło się później w pierwszym transporcie do Auschwitz.





Rok szkolny 1939/1940 rozpoczął się z opóźnieniem. Okupant wydał pozwolenie na otwarcie „budowlanki” i innych podobnych placówek dopiero pod koniec października. Jednak już w rocznicę odzyskania niepodległości przez Polskę 11 listopada 1939 roku szkoła została zamknięta. Dopiero w pierwszych miesiącach 1940 roku wznowiono naukę.

W czasie okupacji

Na podstawie zezwolenia, jakie otrzymał dyrektor Tadeusz Broniewski, szkoła nosiła niemiecką nazwę, była dwuletnią Państwową Zawodową Szkołą Budownictwa z polskim językiem wykładowym, ale z ograniczonym programem nauczania, z dużą ilością przedmiotów zawodowych. Kształciła techników budownictwa.

Mimo pewnej autonomii szkoły niedługo doszło do represji i aresztowań młodzieży szkolnej, która działała w podziemnej organizacji do walki z okupantem (Służba Zwycięstwu Polsce, kierowana przez tutaj przez dr. Jana Rogackiego). Uczniowie „budowlanki”, a także innych szkół średnich zamkniętych przez okupanta, aktywnie uczestniczyli w działalności konspiracyjnej, biorąc udział w tajnych zebraniach i szkoleniach. Dobrze strukturę organizacji i jej członków znał Franz Schmidt, nazywany „katem Jarosławia”. Ten przedwojenny mieszkaniec miasta (a w czasie wojny oficer gestapo) był wykonawcą akcji aresztowania uczniów szkoły budowlanej wiosną 1940 roku w Jarosławiu i ich wysyłki do Tarnowa i Oświęcimia.

Gestapo w szkole

O godzinie ósmej rano 6 maja 1940 roku w czasie pierwszej lekcji pod budynek szkoły budowlanej na ulicy Poniatowskiego podjechały dwa obudowane samochody ciężarowe z żandarmami i gestapowcami. Ci ostatni wtargnęli do budynku. Dyrektor Broniewski prowadził właśnie wykład z historii architektury. Zajęcia zostały przerwane. Część uczniów, chcąc uniknąć

aresztowania, skierowała się do sal, z których wyskoczyli przez okno lub spuścili się z rur spustowych i ukryli się w pobliskich ogrodach lub domach. Po kilku dniach wrócili do domów, obawiając się jednak nadal aresztowania. Stanisław Fudali, uczeń II klasy, który zaczynał lekcje o 8.45, mimo ostrzeżeń przechodniów wszedł do budynku. Gestapowiec skierował go do sali nr 4 na parterze, gdzie byli ci, którym nie udało się uciec. Po okrzykach gestapowców: Raus! Los! wszystkich uczniów pod eskortą załadowano do samochodów i wywieziono do Sądu Grodzkiego przy ul. Dietziusa (dziś Jana Pawła II). Fudali, zwolniony po przesłuchaniu pierwszego dnia, został 9 maja ponownie aresztowany przez Schmidta. Młodym ludziom nie pozwolono kontaktować się z rodzicami. Jedynie przez strażników można było w tajemnicy doręczyć im żywność, ciepłą odzież i list. Stanisław Ryniak wspominał: *W więzieniu podczas przesłuchania maltretowano nas i bito do utraty przytomności. Pytano, gdzie są ulotki, kto je posiada, skąd pochodzą. Ponieważ gestapowcy nie otrzymali żadnej konkretnej odpowiedzi, a ulotki zostały zniszczone, prześladowcy nieco się uspokoili. Gestapo zwolniło po dwóch dniach pobytu w więzieniu w Jarosławiu prawie wszystkich uczniów, z wyjątkiem nas trzech: Bieleckiego z drugiego roku Liceum Budowlanego, Ciepłego i mnie z czwartego roku budowlanego. Po kilku dniach pobytu w więzieniu w Jarosławiu przetransportowano nas do więzienia w Tarnowie. I tu rozpoczęła się moja gehenna.*

Przez Tarnów do Auschwitz

8 maja 1940 roku pierwsi aresztowani zostali ciężarówkami wywiezieni do Tarnowa, gdzie byli trzymani w ciężkich warunkach więziennych i do 13 czerwca nie wyprowadzano ich z cel. W tym dniu zaprowadzono ich do łaźni. Po kąpieli całą noc spędzili pod strażą w ogrodzie, a następnego dnia zostali wywiezieni zbiorczym transportem do obozu w Oświęcimiu (Konzentrationslager Auschwitz). Był to pierwszy transport, który zapoczątkował tragiczną historię tego obozu. Wielu młodych ludzi trafiło do obozu w późniejszym terminie, część z nich zginęła śmiercią męczeńską, część przetrwała obóz, przekazując nam wiele wiadomości o swoich losach. Niektórzy z nich przekazywanie wiedzy o tych przejściach uznali za swoją życiową misję. Wierzyli, że przekazywanie porażającej prawdy o czasach ludobójstwa to jedna z form przeciwstawienia się powtórzeniu historii z czasów okupacji. Wybitny później aktor August Kowalczyk (więzień nr 6804 KL Auschwitz, z którego uciekł) powiedział, że w życiu pozostało mu tylko dawanie świadectwa. Siebie i takich jak on nazwał świadkami pamięci lub strażnikami czasu. Na tablicy odsłoniętej w 1966 roku znaleźli się uczniowie, którzy zginęli w obozie: Stanisław Żurawski, Tadeusz Motowidełko, Mieczysław Ciepły, Wojciech Bielecki. Stanisławowi Ryniakowi oraz Stanisławowi Fudalemu udało się przetrwać, by dać świadectwo. Warto poznać bliżej ich obozową i powojenną historię.

Stanisław Ryniak jest najbardziej znanym, pierwszym politycznym więźniem KL Auschwitz. Otrzymał tam nr 31 (niższe numery mieli niemieccy kryminaliści, pełniący funkcję nadzorców). *Być może nazwisko moje figurowało jako pierwsze na liście transportowej, a może był to po prostu przypadek - wspominał po latach Ryniak. Żartobliwie dodawał, że koledzy mówili mu, iż on zawsze pierwszy pchał się do gazu. Swoje przejścia obozowe - od 1944 r. do 8 maja 1945 r. w obozie Leitmeritz (Litomierzyce) przedstawił w monografii szkoły*

(„Wspomnienia oświęcimskie więźnia nr 31”). W chwili wyzwolenia ważył czterdzieści kilogramów. Dwa lata po wojnie ukończył politechnikę we Wrocławiu i został inżynierem architektem. Utrzymywał kontakt z jarosławską szkołą, co roku uczestniczył w rocznicowych obchodach wyzwolenia Oświęcimia, do końca wspomagał Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau. *Uważam, że wszystkie ocalałe obozowe obiekty należy zachować i pieczołowicie konserwować, aby dawały świadectwo prawdzie. Gdy nas zabraknie, to kamienie za nas będą mówić* – mówił. Zmarł [20 lutego 2004 r. - przyp. IPN] w 89. roku życia we Wrocławiu, pochowany został na Cmentarzu Osobowickim.

Stanisław Fudali (1922 – 2015) był jednym z ostatnich oświęcimiaków z Jarosławia. Po powtórny aresztowaniu w 1940 r. przebywał w więzieniu w Tarnowie, w Auschwitz otrzymał nr 9151, pracując fizycznie w różnych komandach. W 1943 r. został przeniesiony do Buchenwaldu. Uwolniony przez armię amerykańską 11 kwietnia 1945 r. dotarł do Jarosławia w sierpniu. Ukończył naukę w Liceum Budowlanym, pracował w powiecie tarnobrzeskim, później był nauczycielem w jarosławskiej „budowlance” (1953 - 1975). Od 1964 do 1983 r. jako inspektor nadzoru inwestorskiego nad akcją ratunkową zespołu staromiejskiego wykazał się nieprzeciętną wiedzą zawodową oraz ogromnym zaangażowaniem w dzieło ratowania jarosławskich zabytków. Był niezwykle człowiekiem - spełnił prośbę obozowego kolegi, by po jego śmierci zaopiekował się żoną i córką. Stanisław Fudali ożenił się z wdową po koleźce i stał się troskliwym ojcem jego dziecka. Losy młodzieży z Jarosławia przejmująco ukazują wspomnienia Stanisława Ryniaka oraz Kazimierza Tokarza (książka „Nie tracić nadziei”) i Wiesława Kielara („Anus mundi”). Skoro odeszli już świadkowie zbrodni przeciw ludzkości, niech nie tylko „kamienie” obozów koncentracyjnych i muzea przypominają oraz ostrzegają przed powtórzeniem się totalitaryzmów i ich zbrodni.

Tekst: Jan Domka ukazał się w nr 5-6/2016 „Podkarpackiej Historii”

Fot. Portal ekspresjaroslawski.pl

14 czerwca 2017 r. na jednej ze ścian dworca kolejowego w Jarosławiu, odsłonięto tablicę pamiątkową poświęconą więźniom niemieckich obozów koncentracyjnych z Jarosławia. Odsłonięcie odbyło się dokładnie 77 lat po przybyciu do niemieckiego obozu koncentracyjnego KL Auschwitz pierwszego transportu polskich więźniów politycznych w liczbie 728. Dwudziestu czterech spośród nich pochodziło z Jarosławia. Tablicę odsłonił Pan Kazimierz Kopeć, ostatni żyjący więzień niemieckich obozów pochodzący z Jarosławia. Upamiętnienie zostało sfinansowane ze środków Biura Upamiętniania Walk i Męczeństwa Instytutu Pamięci Narodowej w Rzeszowie.



Odsłonięcie tablicy upamiętniającej więźniów obozów koncentracyjnych w Jarosławiu



Odsłonięcie tablicy upamiętniającej więźniów obozów koncentracyjnych w Jarosławiu



Tablicę odsłonił Kazimierz Kopeć, ostatni żyjący więzień niemieckich obozów pochodzący z Jarosławia

4 czerwca 2020 r. we współpracy ze Starostwem Powiatowym w Jarosławiu, Zespołem Szkół Budowlanych i Ogólnokształcących i Jarosławskim Stowarzyszeniem „Ocalić przeszłość dla przyszłości” w piwnicach kamienicy przy ul. Słowackiego 2 w Jarosławiu, gdzie dzisiaj znajduje się Powiatowy Urząd Pracy, a w czasie II wojny światowej znajdowała się siedziba Gestapo została odsłonięta wystawa stała dla uczczenia pamięci o ofiarach. Na zamontowanych tam tablicach opisana jest historia II wojny światowej w Jarosławiu i historia terroru w mieście oraz niepublikowane wcześniej zdjęcia, pochodzące m.in. ze zbiorów jarosławskiego Muzeum Kamienica Orsettich.

Gestapo w Jarosławiu

We wrześniu 1939 r., w ślad za uderzającą armią niemiecką, na teren Polski wkroczyły grupy operacyjne niemieckich organów bezpieczeństwa. W nomenklaturze agresorów były określane jako *Einsatzgruppen der Sicherheitspolizei und des SD* – Grupy operacyjne Policji Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa. Podstawowym zadaniem *Einsatzgruppen* była eliminacja i neutralizacja wrogów III Rzeszy. W praktyce działalność tej formacji we wrześniu-październiku 1939 r. znaczone była szeregiem masowych zbrodni, popełnionych na polskiej inteligencji, aktywistach społecznych oraz wspólnocie żydowskiej. Po utworzeniu Generalnego Gubernatorstwa (26 października 1939 r.) członkowie *Einsatzgruppen* weszli w skład terenowych placówek Gestapo i Sicherheitsdienst (Służby Bezpieczeństwa; SD). Początki niemieckiego aparatu terroru w rejonie Jarosławia związane są z przybyciem zespołu wchodzącego w skład tzw. *Einsatzgruppe I*. Obszar Jarosławia i powiatu jarosławskiego znalazł się we właściwości *Einsatzgruppe I* (dowódca *SS-Standarterführer* Bruno Streckenbach), a ściślej *Einsatzkommando 3/I* dowodzonego przez *SS-Sturmbannführera* Alfreda Hasselberga. Do pierwszych aresztowań doszło już 16 września 1939 r. Początkowo siedzibą Gestapo i SD był budynek Komunalnej Kasy Oszczędności (obecnie Plac Mickiewicza, siedziba banku). Ostatecznie służby te ulokowały się w kamienicy Turnheimów przy ulicy Słowackiego (w okresie okupacji *Bahnhofstrasse*, tj. ulica Kolejowa). Szefem jarosławskiej Służby Bezpieczeństwa (SD)

został Hermann Tofel, a od 1941 r. – Alfons Müller. Jarosławskim Gestapo kierował Franz Keller, którego w grudniu 1940 r. zastąpił Richard Weber.

Areszt śledczy Gestapo

Areszt śledczy w piwnicach siedziby Gestapo był jednym z trzech więzień na terenie Jarosławia, w których przetrzymywano więźniów politycznych – wrogów III Rzeszy. Od początku okupacji, Niemcy wykorzystywali do tego celu również areszt przy Sądzie Grodzkim na ul. Dietziusa (obecnie Sąd Powiatowy, ul. Jana Pawła II), gdzie przetrzymywany był m.in. wybitny działacz ludowy Wincenty Witos. Wiosną 1940 r., w związku z rosnącą liczbą zatrzymanych, Gestapo uruchomiło więzienie w tzw. koszarach św. Anny (Opactwo Benedyktynek, w okresie zaborów kompleks koszarowy armii austriackiej, po 1918 r. przejęty przez Wojsko Polskie). W świetle zeznań świadków, w szczytowym okresie niemieckich represji, w powyższych więzieniach jednorazowo przebywało ogółem ponad 300 osób. Areszt śledczy w piwnicy siedziby Gestapo składał się z pięciu cel oraz zlokalizowanego pod schodami karceru. Liczba więźniów, którzy przewinęli się przez cele w piwnicy Gestapo jest nieznana. W ciągu blisko pięciu lat mogła ona wynieść nawet kilka tysięcy osób. Wielu osadzonych zginęło podczas przesłuchań, część zostało rozstrzelanych. Egzekucje przeprowadzano m.in.: na terenie Opactwa Benedyktynek; w Lesie Kidałowickim; na tzw. Mogile k. Koniaczowa; przy cmentarzu w Surochowie; lesie Niechciałka k. Wólki Pełkińskiej.

{GALERIA:580082-580085-580088-580091-580094}

Fot. Starostwo Powiatowe w Jarosławiu